

# 2.

## Ćwiczymy „zamawianie”





wiczyc można także z zamówieniami bardzo małymi i mało znaczącymi. Dzięki temu rośnie zaufanie, a gdy rośnie zaufanie, życzenia spełniają się szybciej.

Na przykład moje mieszkanko jest za małe, żeby wstawić pralkę automatyczną, więc zawsze chodzę do wspólnej pralni w piwnicy. Niedawno stwierdziłam, że suszarka numer dziewięć jest najgorętsza i suszy najszybciej. Natomiast jedenastka jest najśłabsza i suszy najwolniej. „No, dobrze – następnym razem chcę suszyć w dziewiątce, bardzo proszę”, tak brzmiało zamówienie dnia.

W zeszłym tygodniu w pralni: Pranie miałam już w wirówce i rozglądałam się za suszarką. „Zaraz, zaraz – nie zamawiałam aby numeru dziewięć? Hm, a tu nic – numer dziewięć zajęty. Za to wolna jest moja »ukochana« jedenastka. Cóż, może dziewiątka zaraz się zwolni. Przecież nie może tak być, żeby tylko najgorsza suszarka była dla mnie dostępna...”. Ale nawet jeśli się złoszcze z powodu suszarki – i tak nieźle mi się powodzi. „Humdidumdum”, brzęczało przede mną. Moja wirówka zatrzymała się. W chwili kiedy otwierała się jej pokrywa, suszarka numer dziewięć się zatrzymała i... tamta pani była gotowa i suszarkę opróżniła. Tym sposobem dokładnie w tej chwili otrzymałam swój zamówiony numer dziewięć.

Jeśli coś podobnego zdarza się raz do roku, można rzecz przypisać czystemu przypadkowi. Jednak im się jest bardziej otwartym,

tym częściej to się zdarza, aż w końcu dzień w dzień sprawy tak się układają, jak sobie życzymy. Cokolwiek w życiu się robi, trzeba mniej się wysilać, i wtedy się ma więcej powodów do radości, więcej wolnego czasu i w ogóle.

Kolejny przykład zamówienia: Moje mieszkanie, jak już wspomniałam, jest dość małe (niecałe czterdzieści metrów kwadratowych), w nim mieszkam, śpię i pracuję. Raczej ciasno. Nieźle byłoby mieć coś większego. Na przykład jakiś przyjemny, niewielki pałacyk. Jednak nie może mieć wyższego czynszu, bo teraz płacę niewiele i właściwie nie chciałabym płacić więcej. Wtedy musiałabym więcej pracować i to tylko na czynsz. Żadna przyjemność...

Tak dla zabawy wysłałam do Wszechświata następujące zamówienie: Proszę przysłać pałac! Jakiś rok po tym żartobliwym zamówieniu, które wysłałam wspólnie z przyjacielem, okazało się, że inny mój znajomy rzeczywiście wprowadził się do pałacu. Od niedawna tam pracuje i mieszka. Byłam tam z wizytą w czasie weekendu i po prostu się w tym miejscu zakochałam. Coś jak Villa Kunterbunt (ta od Pippi Langstrumpf) w wersji dla dorosłych. Wszędzie przejścia, schody, zakręty, zakamarki, korytarze. Jest duży, a mimo to przytulny.

Niedługo była droga od zobaczenia pałacu do pomyślenia, że przecież byłoby idealnie tam mieszkać i pracować. Parę tygodni później ten znajomy oraz właściciel pałacu do mnie zadzwonili: potrzebują wzmocnić zespół i może mogłabym pracować z nimi i oczywiście także tam mieszkać.

W rezultacie byłam tam kilka razy i na początek zebrałam kolejne piękne opisy przypadków do mojej książki na ten temat (gromadzę najładniejsze historie przypadków, które komukolwiek się przydarzyły). Praca w pałacu była jednak możliwa jedynie w ograniczonym zakresie, ponieważ nie miałam akurat tych umiejętności, których wymagali. Poza tym mieszkałabym wtedy dość daleko od

mojego przyjaciela, co też nie bardzo mi odpowiadało. A choć pałac z kaplicą i sześćdziesięcioma trzema pokojami jest doprawdy piękny – to właściwie zamek, położony w górach i bez parku.

Zatem pałac z parkiem i w pobliżu mojego przyjaciela byłby jeszcze lepszy. Wspólnota mieszkaniowa i praca na miejscu – to mi odpowiada! Tak sobie tylko pomyślałam w głębi duszy. Czasem kiedy sobie coś tak umyślę, zastanawiam się, czy ktoś tam siedzi w moim mózgu i podpowiada mi, żeby sobie życzyć właśnie tego, co i tak się zdarza. Przecież to niemożliwe, żeby tak często wszystko układało się dokładnie tak, jak chcę!?

Tymczasem kolejny mój znajomy zakończył budowę innego pałacu, w którym miało się mieścić centrum seminaryjne związane z nauką kuchni wegetariańskiej. Położony jest na południe od Monachium, niedaleko rezydencji mojego przyjaciela. A ma też cudowny, niewielki park – oczywiście z tarasu jest widok na jezioro. Zrozumiałe, że tamten znajomy zaprosił mnie na niedzielną wycieczkę, i równie zrozumiałe, że mimo niedzieli był tam też dyrektor centrum. Oczywiście wydał mi się bardzo miły, a zrozumiałe jest też, że tam, gdzie zakończone są prace budowlane, będą potrzebni rozmaici pracownicy. Można przecież sobie usiąść i o tym porozmawiać...

Teraz piszę książkę o przypadkach i wydaję własne (pozytywne) pismo, co zabiera mi sporo czasu. Znaczy to, że kwestia, czy kiedykolwiek będę pracowała w jakimś zamku, pozostaje całkowicie otwarta. Jedna z moich znajomych w związku z tą sprawą zapytała mnie, czy się nie boję, że ten mój „dom wysyłkowy” kiedyś wystawi mi za wszystko rachunek. Siedzę oto sobie i zamawiam bez sensu różne utopijne rzeczy, dostawy przychodzą, a ja z nich nie korzystam. Przecież tak nie można.

„Świat jest taki, jak o nim myślimy”, mogłam jej tylko na to odpowiedzieć. Jeżeli komuś się kołacze po głowie myśl, że „mu się to

nie należy”, to nie będzie mu się to należeć. A gdy ktoś na dodatek boi się jakichś rachunków czy kar, to sobie je ZUPEŁNIE OSOBIŚCIE wytwarza. Bowiem „świat jest taki, jak o nim myślimy”.

Ja natomiast mam poczucie, że za piękne, liczne zamówienia jeszcze mnie pochwalą. Tak jakby przedstawiciel domu wysyłkowego przy zamówieniach hurtowych wysyłał prezenty w ramach reklamy.

Technika ta ma bowiem pewną nieocenioną zaletę, którą samemu w tajemniczy sposób niełatwo wyczuć. Poczucie to rośnie tym bardziej, im częściej się wysyła zamówienia. „Drogi Wszzechświecie, nie mogę znaleźć okularów... Proszę o odpowiedź, gdzie to ja je położyłam. Ach, tutaj. Wielkie dzięki”.

„Do tego artykułu dla pisma takiego a takiego koniecznie potrzebuję jeszcze jakiegoś małego domknięcia. Hej tam, w domu wysyłkowym – nie macie jakiegoś pomysłu? Co, gdzie? W której szufladzie mam pogrzebać? Przecież tam są tylko starocie! No nie, wierzyć się nie chce, że to już rok minął, jak schowałam tamtą notatkę. Świetnie pasuje, dokładnie to, czego szukałam!”

Być może jest to tylko rozmowa z samym sobą, z własną podświadomością. Nie ma to najmniejszego znaczenia, o ile tylko działa. Na przykład badania nad przeżyciami po śmierci, a także mediumiczne doświadczenia niektórych moich znajomych dają mi wiele do myślenia. Trzeba być otwartym na wszelkie możliwości, myślę sobie. Patrzę na to pragmatycznie – najważniejsze, żeby działało!

Wróćmy jednak do mojego kramiku z zamówieniami. Czasem w życiu bywają przecież także sytuacje kryzysowe (potencjalnie). Ogarnięci zgrozą nie umiemy wpaść na żaden sposób wyjścia z tej sytuacji. Nie wiadomo także, jak pomóc komuś innemu. Czy w ogóle coś da się poradzić? Im bardziej „zamawianie” jest czymś normalnym, tym łatwiej w sytuacji kryzysowej zamówić jakieś pomysły

i rozwiązania. Jest się także spokojniejszym. Zawsze kołacze mi się po głowie: „Cóż, jeżeli nic nie przyjdzie mi do głowy, to po prostu coś sobie zamówię”. Choćby i jakiś użyteczny pomysł.

Z pewnością nieświadomie sama sobie ten kryzys zamówiłam. Wszystko od początku było we mnie. Ale czyż nie jest praktyczne, żeby będąc w stanie ograniczonej świadomości, przynajmniej świadomie zamówić sobie dobre rozwiązanie? Od ofiary do twórcy – oto moja dewiza. Człowiek świadomy to moim zdaniem nie jest ten, który zawsze wszystko wie i któremu wszystko dobrze się układa. Jest to raczej ten, który obserwuje sam siebie i potrafi w każdej sytuacji świadomie zdecydować: O czym chcę myśleć i co pragnę stworzyć dzięki moim myślom i uczuciom? Wyraźne cele (= zamówienia) zapewniają wyraźne dostawy. A kiedy się wyraźnie widzi, to „zakres dostawy” obejmuje także pałace i wiele innych nieprawdopodobnych życzeń!

W kolejnych kilku rozdziałach są wskazówki i sugestie, jak łatwiej wejść w ten strumień, stać się bardziej otwartym i ufniejszym. Coś jakby „trening zamawiania”. Nie jest to bowiem aż takie proste... Przeciwnie, jest to przerażająco trudne. W istocie istnieje tylko jedna jedyna trudność, polegająca na tym, żeby ciałem i duszą pojąć, jak to jest dziecinnie łatwe (dziecinnie igraszka, jak by to ujęła moja kuzynka). Często w nas funkcjonuje wewnętrzny program, który nas oszukuje, że życie jest ciężkie. Pojmij, że życie jest łatwe, a ono natychmiast stanie się łatwe!

# 3.

**Autotest:  
Czy jestem osobą,  
u której zamawianie  
dobrze działa?**



**T**est jest bardzo prosty. Usiądź wygodnie i zastanów się, jakich ludzi spotkałeś w tym tygodniu (albo zeszłym, jeśli jest akurat poniedziałek). Ludzie w pracy, na ulicy, w kawiarni, znajomi – jacy byli? W dobrym nastroju, marudni? Zdolni, niezdolni? Wszyscy bystrzy, wszyscy idioci? Wszyscy nieuprzejmi, tragicznie prowadzą samochód – no nie, wszyscy się wciąż sprzysięgają?

Przypomnij sobie cały tydzień, zanim zaczniesz dalej czytać!

W porządku, cały tydzień przebadany? Teraz następuje analiza – możesz ją zrobić samodzielnie. Zgodnie z prawem rezonansu możesz przyciągnąć wyłącznie ludzi i sytuacje, które stanowią lustrzane odbicie twojego wnętrza. Piękno w innych zobaczysz wtedy, gdy odkryjesz piękno własnego bytu. Gdy inni cię wykańczają, to w istocie wykańczasz się samodzielnie.

Mała przypowieść na ten temat:

### **Komnata z tysiącem luster**

W pewnej świątyni była sala z tysiącem luster. A stało się tak, że kiedyś pewien pies zabłądził w tej świątyni i znalazł się w tej sali. W niespodziewanej konfrontacji z tysiącem lustrzanych odbić, pies warknął i zaszczekał na swoich domniemanych przeciwników. Ci zaś obnażyli kły po tysiąckroć i odszczeknęli. Na to pies zareago-



wał z jeszcze większą złością. Doprowadziło go to w końcu do takiego wysiłku, że w swoim zacietrzewieniu zdechł.

Minęło trochę czasu i pewnego dnia do tej samej sali z tysiącem luster trafił inny pies. Również i on zobaczył się w otoczeniu tysiąca podobnych sobie. Radośnie zamerdał więc ogonem, a tysiąc psów zamerdało do niego, dzieląc jego radość. Pies opuścił świątynię zadowolony i wesoły.

Nikt się o tym nigdy nie dowiedział, ale zapytaj sam siebie – byłbyś raczej tym pierwszym czy tym drugim psem? Pies drugi to stanowczo lepszy kontrahent przy zamawianiu.

Jeżeli masz postawę psa pierwszego, to tym bardziej powinieneś wziąć się za zamawianie. Przypomnij sobie: natura interesuje się ludźmi szczęśliwymi, ponieważ bardziej szanują planetę, a także wszystkie jej rośliny i mieszkańców. Im człowiek jest szczęśliwszy, tym bardziej pragnie podzielić się swoim nadmiarem radości, a także chronić naturę.

Wzywa się zatem wszystkich podobnych do pierwszego psa, aby byli „otwarceni na możliwość”, że skądś – najprawdopodobniej z miejsca zupełnie niespodziewanego – nadejdzie ktoś z pomocą, a z biegiem czasu „wszechświatowe biuro zamówień” będzie działać coraz lepiej.